

Przyczynia się w ten sposób do pokazania rzeczywistego charakteru i wielorakich funkcji pracy nauczycieli.

Autor prezentowanej publikacji łączy dociekliwość badacza z umiejętnościami pisarskimi, dając krytyczną ocenę polityki władz kościelnych, pruskich, Polski międzywojennej oraz PRL-owskich wobec szkolnictwa, szczególnie średniego. Pokazuje to na przykładzie szkoły średniej w Wałczu. L. Bąk posługuje się językiem żywym, bogatym, a zarazem prostym, zrozumiałym dla czytelnika. Nie stroni od ciekawych porównań, które odnoszą się do spraw społecznych, religijnych i ekonomicznych. Zachowuje przez cały czas rygor naukowości, unikając pokus publicystycznych. Materiał faktograficzny, szczególnie odnoszący się do lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych stwarza takie niebezpieczeństwo.

Źródła wykorzystane w pracy wpłynęły na różnice w kolorycie poszczególnych ksiąg. I tak III księga różni się od I, ponieważ zdominowały je na ogół sprawozdania i protokoły. Były one pisane językiem urzędowym, „wypranym” z emocji, tak bardzo potrzebnych dla ukazania specyficznych cech epoki. Z niewiadomych powodów zabrakło informacji o artosach. Być może nie ma o nich żadnej wzmianki w protokołach, pozostały jednak w pamięci uczniów. Stanowiły nie tylko formę relaksu, ale przede wszystkim okazję zdobycia wiedzy i kształtowania kultury muzycznej. Dla wielu jedyną, pierwszą i ostatnią.

Historycy szkolnictwa, oświaty i nauczania oraz mieszkańcy Wałcza wraz z sąsiednimi miejscowościami otrzymali dzieło oryginalne, obszernie udokumentowane i starannie wydane. Podnosi ono prestiż obecnego Liceum Ogólnokształcącego nr 17, jego absolwentów i nauczycieli. Posuwa naprzód badania regionalne nad szkolnictwem średnim, polityką oświatową w XVIII, XIX i XX w.

Bogusław Gałka

Noty

WIESŁAWA KORZENIOWSKA: *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*. Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski. Opole 1997, 274 ss.

Praca Wiesławy Korzeniowskiej składa się z sześciu części, w których przedstawiony jest proces kształtowania się ziemiaństwa na Śląsku od czasów rycerskich aż po okres współczesny. W pierwszej części, rozważając genezę grupy rycerskiej na Śląsku, autorka zwraca uwagę na licznie występujące u tutejszego rycerstwa polskie czy raczej słowiańskie nazwiska (s. 24). Dostrzega również powiązania tej grupy społecznej z rycerstwem, czy bardziej z preszlachtą polską. Jak podkreśla, na przestrzeni dziejów szlachta śląska wykazała się dużą lojalnością wobec Polski, a najlepszą ilustracją tego było wsparcie króla Jana Kazimierza. Jednak już od XVI w. rozpoczął się napływ na Śląsk zachodnich wzorców wyróżniania osób pochodzenia szlacheckiego (inna tytułatura), co odbiło się na obrazie tej grupy.

W kolejnej części swojej pracy W. Korzeniowska zwróciła uwagę na zanikanie drobnej szlachty po przejściu Śląska pod panowanie monarchii pruskiej, to jest po 1763 r. Powszechnej licytacji poddawano zubożałe majątki szlachty śląskiej, a wykupywali je przybywający z różnych krajów niemieckich zamożni ludzie oraz bogacący się przemysłowcy śląscy. O ile na początku

XIX w. na Śląsku wśród właścicieli ziemskich dominowały osoby szlacheckiego pochodzenia, to już pod koniec stulecia przeważali przedsiębiorcy, przedstawiciele wolnych zawodów, wojskowi, wyżsi urzędnicy. Struktura grupy uległa zdecydowanej zmianie, stąd też pojawiły się wśród jej przedstawicieli obce nazwiska. Rozwój gospodarczy regionu następował w dużych majątkach magnackich, w których tworzone nowoczesne zakłady przemysłowe, w bogatych majątkach przyklasztornych oraz w majątkach ziemiańskich, których właściciele posiadali tereny urodzajne w minerały. W końcu XIX w. właściwie można już było mówić o paru rodach ziemiańskich, które nadawały charakter nowoczesnej gospodarce regionu. Autorka ze szczególną uwagą omówiła znaczenie dla regionu takich rodów jak Rennardowie, Donnersmarckowie, Ballestremowie, Hohenlohe.

Okresowi międzywojennemu poświęcony jest rozdział, w którym autorka analizuje zachowanie ziemianstwa śląskiego w Polsce międzywojennej. Przy podziale Śląska Polsce przypadła bardziej uprzemysłowiona część regionu (s. 104). Część majątków niemieckich upaństwowiono, część poddano pod polski nadzór. Dotyczyło to zwłaszcza majątków Ballestremów, Donnersmarcków i Hochbergów. Autorka bardzo barwnie przedstawiła zarówno sposób zarządzania tymi majątkami w Polsce, jak i zachowania ich właścicieli: tryb życia, kontakty towarzyskie i postawy polityczne. W zakończeniu książki znajduje się wiele nadzwyczaj ciekawych zdjęć fotograficznych dokumentujących życie publiczne i rodzinne znanych śląskich rodzin ziemiańskich. Te ilustracje bardzo zgrabnie uzupełniają wywody autorki.

Praca W. Korzeniowskiej jest bardzo cenna bowiem dotyczy zapomnianej grupy społecznej, bez której region nie rozwijałby się tak dynamicznie. Powojenna historiografia Śląska była bardzo skażona ideologicznie. Na każdym kroku podkreślano plebejską proveniencję Ślązaków i ich polską opcję, w przeciwieństwie do zgermanizowanych przedstawicieli wyższych klas. Falszując historię regionu pisano głównie o zależności procesu tworzenia narodu od rozwoju świadomości klasowej, czy o postawach internacjonalistycznych w czasie powstań śląskich.

Bardzo ciekawie autorka przedstawiła procesy asymilacyjne w ramach tej warstwy społecznej na przestrzeni historii. W interesujący sposób ukazała mechanizm zastępowania obcych nazwisk nowymi już o słowiańskim brzmieniu, a utworzonymi od nazw posiadłości. Na przykład Bibersteinowie w jednej linii stali się Bojszowskimi od nazwy dóbr, a w drugiej Starowiejskimi od posiadanej Starej Wsi (s. 29). Polonizację ulegali zarówno osiadający na Śląsku Niemcy, jak i Morawianie, Szwajcarzy czy Francuzi.

Najbardziej jednak cenne jest w tej pracy wskazanie na polską opcję narodową, związek z polską kulturą i polskie koligacje rodzinne wielu rodów magnackich na Śląsku. Po wojnie w polskiej literaturze historycznej czy socjologicznej pisano wyłącznie o polskości najniższych warstw społecznych regionu. To chłopci i robotnicy byli nosicielami kultury polskiej, często w bardzo archaicznej formie. Natomiast ziemianstwo, przemysłowcy śląscy byli nie tylko wyzyskiwaczami, ale i Niemcami. W. Korzeniowska, prostując ten pogląd, przywołuje postawy Hochbergów, Oppersdorffów, Schaffgotschów. Podkreśla także ich przywiązanie do regionu: np. hrabia Henckel Donnersmarck dawał premię tym chłopom ze swych dóbr, którzy zawierali związek małżeński w śląskim stroju ludowym. Dodatkowo, co roku organizował festyny ludowe, w których mogli uczestniczyć i dostać darmowy poczęstunek tylko ludzie występujący w śląskich strojach ludowych. Podobnie wspierała folklor śląski hrabina Schaffgotsch, sama występując często oficjalnie w stroju śląskim (s. 175). Również książęta pszczyńscy występowali w strojach śląskich, nawet na uroczystościach rodzinnych. Mało kto wie, że Hochbergowie pszczyńscy znali język polski (lub gwarę) i stosowali go w kontaktach z podwładnymi (s. 181). Oni również utrzymywali zażyłe kontakty z polską arystokracją. Jak pisze W. Korzeniowska, Jan Henryk XV kontaktował się z Potockimi z Łańcuta, których „ujmował doskonałą znajomością języka polskiego oraz podkreślaniem więzów krwi z Piastami śląskimi” (s. 181). Mimo iż wcześniej popierał pruską politykę na Śląsku, w niepodległej Polsce Jan Henryk XV przyjął polskie obywatelstwo, gościł u siebie polskich polityków, a jeden z jego synów hrabia Aleksander Hochberg służył w czasie II

wojny światowej jako ochotnik w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Inny szlachcic śląski, Filip hrabia Collona, tłumaczył z niemieckiego na polski modlitewniki sprzedawane na Górze Świętej Anny. Z pozytywnego nastawienia do Polaków słynęli też Oppersdorffowie mieszkający w Głogówku. Przed wojną hrabina Oppersdorff z domu Rodziwiłłówna nakazywała swojej służbie śpiewanie polskich pieśni ludowych, by chronić je od zapomnienia (s. 176).

Przeciętny mieszkaniec Śląska nie miał bezpośredniego kontaktu z arystokracją czy ziemiaństwem, stąd trudno mówić, że ta grupa miała wzorotwórczy charakter dla społeczności regionu. Prędzej kontakt z przedstawicielami klasy średniej, to jest urzędnikiem, majstrem w pracy czy sklepikarzem, którzy na ogół byli Niemcami, mógł wywierać wpływ kulturowy. Nie zmienia to faktu, że polskość na Śląsku nie była tylko cechą niższych warstw społecznych. O tym rzadko się wspomina; książka W. Korzeniowskiej uzupełnia historyczny obraz społeczności regionu.

Nie ma jednak prac idealnych. W przypadku omawianej książki rażą błędy wynikające z lekceważenia terminologii struktur społecznych. Lata demokratyzacji w PRL sprawiły, że nawet historikom stopnie i tytuły szlacheckie mieszają się, a ich hierarchia się zaciera. Dlatego na przykład na str. 34 trafia się *passus*, „najmłodsza siostra Karola Lichnowskiego – Małgorzata wyszła za mąż na hrabiego Karola Lanckorońskiego z Brzezia. Syna i dwie córki wychowali na patriotów – Polaków (ich córką jest księżna Karolina Lanckorońska)” Otóż córka hrabiego jest hrabianką, a nie księżną, chyba że wyjdzie za mąż za księcia. Praca W. Korzeniowskiej warta jest przeczytania, a po poprawieniu błędów – popularyzacji.

Maria Szeja

KAJETAN MORAWSKI: *Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim. Wspomnienia*. Wstęp Janusz Pajewski, przedmowa Marcin Libicki. Przygotowanie do druku i objaśnienia Przemysław Matusik, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1998, 310 ss., 2 ilustracje.

Najcenniejszą książką Kajetana Morawskiego jest wydany w Paryżu w 1960 r. tom wspomnień pt. *Tamten brzeg*. O wiele mniej znana *Wspólna droga* opublikowana została w dwa lata później. Obecnie, pod nieco zmienionym (bardziej precyzyjnym) tytułem i uzupełniona m.in. o interesujące aneksy, ta ostatnia książka ukazuje się na rynku krajowym.

Kajetan Dzierżykraj-Morawski (1892-1973), ze starego wielkopolskiego rodu ziemiańskiego, m.in. stał na czele Ministerstwa Spraw Zagranicznych (jako kierownik tego resortu) w obalonym przez Piłsudskiego ostatnim gabinecie Witosy. Później, w latach 1929-1934, reprezentował Polskę w Górnośląskiej Komisji Mieszanej, a następnie pełnił funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu (w latach 1936-1939, przy ministrze Kwiatkowskim). Podczas wojny był kolejno posłem RP przy emigracyjnym rządzie czechosłowackim, sekretarzem generalnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych (w latach 1941-1943) oraz ambasadorem przy rządzie gen. de Gaulle'a.

Bohaterem *Wspólnej drogi* jest zaś Roger Raczyński (1889-1945), stosunkowo mało znany szerszym kręgom publiczności brat jednej z czołowych postaci powrześniowej emigracji – Edwarda Raczyńskiego. W latach 1929-1934 Roger Raczyński był wojewodą poznańskim, lecz największą rolę odegrał jako (bardzo różnie oceniany) ambasador RP w Bukareszcie. Placówkę rumuńską objął w 1938, przejmując ją z rąk Mirosława Arciszewskiego. Ambasadą kierował do chwili jej zlikwidowania przez władze rumuńskie jesienią 1940 r., a od 1942 r. reprezentował Rzeczpospolitą przy rządzie greckim na emigracji i następnie w Atenach, gdzie zmarł na atak serca w listopadzie 1945 r.